

OCENA PRACY DOKTORSKIEJ RADOSŁAWA BUDZYŃSKIEGO
„GUSTAW MANTEUFFEL (1832-1916). ŻYCIE I DZIEŁO W ŚWIETLE WYBRANYCH
POLSKICH ARCHIWALIÓW”.

Praca doktorska Radosława Budzyńskiego jest ambitną próbą odnowienia biografii Gustawa Manteuffela na podstawie nieznanymi źródeł, odnalezionych w archiwach i bibliotekach krajowych i zagranicznych po przeprowadzonej sumiennej kwerendzie. Celem badawczym – jak podkreśla autor rozprawy - było „...uporządkowanie i zweryfikowanie danych biograficznych Gustawa Manteuffla w kontekście dyskursu polsko-inflanckiego” (s. 3). Z jednej strony w pracy został wykorzystany zgromadzony materiał, z drugiej – rozpoznany stan dotychczasowych badań nad biografią Manteuffla, problematyką inflancką oraz zagadnieniami pogranicza. Autor uważa, że „...aktualny stan wiedzy na temat historyka z Drycan trudno uznać za zadowalający. Rozproszone w różnych tekstach informacje biograficzne i bibliograficzne często wprowadzają jedynie niepotrzebny faktograficzny zamęt” (s. 3). i dalej na s. 24 podkreśla:

„Rozprawa o Gustawie Manteufflu [...] powstała z myślą o braku. Ubóstwo źródeł, niedobór materiałów i niedostatek wiedzy opartej na autentycznych dokumentach zaważyły na kształcie dysertacji”.

Należy przy tym dodać, iż nieodwracalne straty poniosła wiedza o Manteufflu po zniszczeniu zdeponowanych w Bibliotece Narodowej materiałów. Tym cenniejsze staje się więc każde nowe znalezisko. A poszukiwania autora pracy dowodzą jego niezwyklej sumienności i „detektywistycznej” dociekliwości.

Zarazem doktorant zdawał sobie sprawę z tego, iż podjęte badania źródłowe nie są zamknięte; wielokrotnie wskazywał na konieczność kontynuacji poszukiwań, wyznaczając także ich kierunki (np. archiwa rosyjskie czy estońskie). Niemniej dokonana przez niego praca imponuje rozległością i odkrywczością,

Efektom jest wartościowa materiałowo rozprawa, wsparta o zgromadzone listy i inne dokumenty, dzięki którym nie tylko poszerzyła się wiedza o biografii Manteuffela, ale także pojawiły inne ważne kwestie związane z historią Polskich Inflant. Poznawczo praca jest bardzo cenna. Na szerokim tle doktorant przedstawił ważne procesy tożsamościowe, związane z środowiskami arystokracji i ziemiaństwa na tym terytorium. Podkreślał:

„Samo prześledzenie życia i twórczości Gustawa Manteuffla stanowi znakomitą lekcję złożoności i niejednoznaczności kryteriów identyfikacyjnych Polaka na dawnych kresach Rzeczypospolitej” (s. 24).

Jedną z podstawowych zasad w pracy było wyodrębnianie nowych znalezisk, wokół których zwykle koncentrował się opis. Doktorant skupiał się przede wszystkim na „brakach” wynikających z niedostatecznej wiedzy o Manteufflu – co oznaczało, iż zasadniczą procedurą badawczą były uzupełniania i korekty. Znaleziska dopełniają bądź modyfikują dotychczasową wiedzę o życiu i dziełach Gustawa Manteuffla. Na tym polega jej wartość merytoryczna. Konstruując pracę autor wydzielił trzy podstawowe okresy w biografii Gustawa Manteuffla: *Okres drykańsko-mitawski*, *Okres dorpacko-inflancki* i *Okres ryski*. W ich obrębie wydzielił szereg mniejszych podrozdziałów określanych tematycznie i przyporządkowanych osobnym grupom dokumentów (głównie listów). Zatem podstawową ramą struktury rozprawy jest układ przestrzenno-chronologiczny, zakłócany jednak różnymi inwersjami. Przyjmując za podstawowy taki układ, autor pracy nie przestrzega go ściśle, skupiając się na szczegółowej prezentacji poszczególnych zbiorów dokumentów (osobno np. przedstawia korespondencje z różnymi adresatami, sięga po wspomnienia i dokładnie przedstawia fragmenty zachowanych „raptularzy”), lub wydzielając określony problem (np. związki z Kraszewskim czy Orzeszkową; współpracę z lwowskim „Kwartalnikiem Historycznym”).

Pracę cechuje niezwykła akrybia, uważne śledzenie spraw szczegółowych, konfrontowanie wydobytych z różnych źródeł ważnych faktów i drobiazgów (np. adresy czy informacja o Madame Cyx – posługaczce). To postępowanie ma niewątpliwy walor poznawczy, stwarza jednak szereg dość kłopotliwych sytuacji. Zasadniczo bowiem praca rozpada się na szereg jak gdyby osobnych artykułków, a przedstawiane w nich kwestie mają strukturę „mozaikową”, czy nawet „kalejdoskopową”. W różnych miejscach tekstu pojawiają się te same informacje, a niektóre tematy (jak np. związki z Kraszewskim, współpraca z „Kwartalnikiem Historycznym”, listy do Czesława Jankowskiego) zostały „pokawałkowane”. W rezultacie osłabia się spójność pracy i rozbijają związki przyczynowo-skutkowe. W jej obrębie tworzy się jakby ciąg osobnych „enklaw” o różnych tematach. Te „enklawy” często można uznać za bezcenne odkrycia i stanowią o wartości pracy, jednak ich znaczenie całościowe ulega zatarciu.

Taka „metoda” narzucała z kolei autorowi konieczność wielokrotnych powtórzeń, często w podobnych lub zbliżonych sformułowaniach. Dostrzec je można głównie w *Wstępie* oraz w zamykających *Wnioskach* i *Podsumowaniu* (dlaczego oddzielnie?). Wypełniona bogatym materiałem rozprawa gubi się więc w szczegółach, traci hierarchię ważności i wielu miejscach stwarza wrażenie chaotycznego gąszczu rozmaitych faktów, postaci i zdarzeń. Za wiele tu pytań retorycznych i argumentów powierzchownych, dokumentujących raczej „dobrą wiarę” badacza, niż wiarygodny sąd o przedstawianej rzeczywistości. Zaufanie dla świadectw bezpośrednich („wartość świadectwa osoby stamtąd”, s. 13), brak krytycyzmu wobec przeciwstawnych opinii i wobec dygresji „biograficznych” w dziełach Manteuffla, powodują, iż interpretacyjnie praca bywa dość naiwna i w wielu miejscach – powierzchowna. W rozprawie Radosława Budzyńskiego – przy całym uznaniu dla jego wielkiej pracy poszukiwacza i „odkrywcy” – nie zawsze zasada obiektywizmu jest przestrzegana, a do głosu dochodzą elementy emocjonalne i subiektywne.

Podejmując temat autor pracy próbował bliżej określić podstawę metodologiczną. Pisał:

„We współczesnej polskiej historiografii, ale także kulturoznawstwie, literaturoznawstwie i innych naukach dominują dwa główne nurty przedstawiania polskiego ziemiaństwa na wschodnich obszarach dawnej Rzeczypospolitej. Z jednej strony jest to obraz wyidealizowany, którego źródło tkwi w martyrologicznym poświęceniu dla wartości wyznawanych głównie przez samą szlachtę, takich jak na przykład naród (w sensie politycznym, wykluczający do pewnego momentu chłopstwo), ojczyzna, wiara. Z drugiej wyrastający z różnych odłamów nauki marksistowskiej, krytyczny wobec klasy, której zależało na „przedłużeniu średniowiecza” feudalnej gospodarki wschodnioeuropejskiej. Trudno w tej walce dyskursów znaleźć zadowalający złoty środek [...]” s. 92.

Na dobrą sprawę, owo niezdecydowanie odbija się na całościowym ujęciu rozprawy. Zasadniczym jej problemem jest bowiem przyjęta koncepcja biografii, w której postać Manteuffla ma status wyjątkowy. Badacz rejestruje fakty i zdarzenia w oparciu o materiał uznany za wiarygodny, ale kryteria tej wiarygodności nie zawsze można uznać za dostateczne, w niektórych miejscach autor zbyt łatwowiernie wierzy informatorom, w innych zaś wyolbrzymia fakty małoistotne. Podporządkowuje je pewnej idealizacji postaci i jej środowiska.

Autor pracy miał do dyspozycji dwie drogi: albo tradycyjną (właśnie pozytywistyczną) koncepcję „życia i dzieła” skupioną na jednostce, albo biografię „kulturową” - uwikłaną w związki z ówczesną rzeczywistością (rozbiorową), wpisaną w wielorakie struktury społeczne i ideologiczne. Skłaniając się (teoretycznie) ku drugiej, autor pracy nie umie się uwolnić od nacisku pierwszej. Stąd kompilacyjny i opisowo-streszczający charakter znacznych partii tekstu. „Kreując” (czy raczej odtwarzając na podstawie zgromadzonych materiałów) postać uczonego, dążył do ujednoczenia sylwetki, wprowadzając szereg określeń opisujących jej społeczny status i system poglądów. Próbując opisać ewolucję tożsamościową Manteuffla od „kosmopolitycznej” postawy arystokraty, wspartej o rodowe i rodzinne tradycje – do „inflanckiej polskości”. na wieloetnicznym obszarze wskazuje na Jej pograniczna swoistość, jak podkreśla autor pracy, była uzależniona od zniszczeń polskiej „infrastruktury” przez zaborcę (por. s. 27-8). Ten kierunek rozpoznania jest - moim zdaniem trafny – chociaż nie został on szerzej rozwinięty. Osobowość Manteuffla, na podstawie przywoływanych przez doktoranta dokumentów formuje się bowiem w różne, narracyjne dyskursy, nie zawsze łączące się w jednolitą całość. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, iż w światopoglądzie i postępowaniu uczonego dostrzec można szereg sprzeczności. Ponieważ autor pracy przyjmuje postawę „obrońcy” a nawet apologety opisywanej postaci, ulega ona pewnej idealizacji, w której „obciążające” ją elementy biografii są „usprawiedliwiane” albo przemilczane.

Skomplikowanie wyraża się na przykład w sposobie formowania przez Manteuffla rodowej biografii. Autor pracy trafnie zauważa, iż inflancki arystokrata tworzył legendę „antygermańską”, wprowadzając motyw rzekomego pomorskiego (w domyśle – słowiańskiego) pochodzenia rodu. Znamienne są także przemilczenia dotyczące protestantyzmu i „służby” w wojsku rosyjskim (także ojca Gustawa – Jakuba). Niemniej wszystkie te spostrzeżenia nie obudowują się w pracy szerszą interpretacją.

Za nieprzekonywujące należy też uznać sugestie dotyczące rysów autobiograficznych w *Kropli roszy*, czy prototypowości postaci Stacha z Konar z powieści Kraszewskiego (dedykowanej nb. Manteufflowi). W pierwszym wypadku uogólnienia są pośpieszne i afektowane:

„Słowa samego Boga, które na dworskiej łące dobiegły uszu barona, jasno i wyraźnie określały drogę postępowania każdej istoty, każdego stworzenia. Można by

ich przesłanie sprowadzić do znanej formuły uprawiania własnego ogródka, co też i Manteuffel do ostatnich chwil swojego aktywnego życia czynił [...]” s. 170.

„Gdy Manteuffel wstał z „kwiecistego dywanu” miał już gotowy pomysł na wypełnienie sensu życia. Zamierzał w swoim rodzinnym kraju, w Inflantach Polskich, północnej części guberni witebskiej, podnosić poziom oświaty i wykształcenia wśród ludu. Pierwszym krokiem do tego było kształcenie umiejętności czytania, a więc potrzebował drukowanych tekstów w języku zrozumiałym dla chłopstwa” (s. 172)

W wypadku powieści Kraszewskiego podobieństwa są zbyt ogólnikowe aby uznać je za dowód prototypowości. Określają je: rezygnacja z celów osobistych i motywy podróżowania,

Mimo to należy uznać istotne walory poznawcze rozprawy: wypełnienie „białych plam” zarówno w biografii Manteuffela, jak i w szerszym obrazie dziewiętnastowiecznej inflanckiej rzeczywistości. Dodajmy, że wielką wartość merytoryczną posiada dołączony *Aneks*, w którym doktorant umieścił najważniejsze, odnalezione przez siebie źródła. Dzięki temu praca Radosława Budzyńskiego stwarza możliwość podjęcia dalszych badań nad mało dotąd znanym obszarem pogranicznej historii na północnym wschodzie dawnej Rzeczypospolitej. Zdaniem badacza „Manteuffel musiał wielokrotnie przebijać się przez gruby mur niewiedzy rodaków o Inflantach”, aby wprowadzić w obręb polskiej historiografii wiedzę o tym ważnym historycznie regionie.

Gustaw Manteuffel to postać niewątpliwie zasłużona zarówno jako badacz, jak i działacz kulturalny. Jego prace o Inflantach do dziś nie straciły swojej naukowej wartości, a działalność na polu lokalnej kultury warta jest trwałej pamięci. Co ważne, to Manteuffel nie tylko wspierał polską naukę przekazywaniem instytucjom i uczonym rzadkich druków i rękopisów lecz także finansował różne „inicjatywy obywatelskie”, przekazywał pieniądze na budowę kilku obiektów sakralnych; współuczestniczył w zbórkach na cele patriotyczne, jak np. budowę krakowskiego pomnika Adama Mickiewicza, opracował album *Terra Mariana*, dar dla papieża Leona XIII; oraz pośredniczył w przekazaniu, jako zbiorowego daru polskich Dorpatczyków na jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego, łańcucha rektorskiego. Wszystkim tym sprawom autor pracy poświęcił dużo uwagi.

Jednym z kluczowych zagadnień w biografii Manteuffla jest problem jego tożsamości inflancko-polskiej. Z wagi tego problemu zdawał sobie sprawę doktorant,

poświęcając mu w pracy wiele miejsca. Kwestia ta pojawia się wielokrotnie i jest tym widoczniejsza, iż wybór specyficznej „inflanckiej” polskości przez arystokratę o niemieckim rodowodzie, był w pełni świadomy i kształtował się pod presją wielu zewnętrznych okoliczności. Wpływał nań ortodoksyjny katolicyzm matki Marii z Ryków Manteufflowej, polskie środowiska, z którymi się wiązał w czasie nauki w gimnazjum mitawskim oraz na studiach w Dorpacie, romantyczne lektury zwłaszcza zaś wpływ Zygmunta Krasińskiego – twórcy cenionego najwyżej.

Autor pracy trafnie zatem zwraca uwagę na ewolucyjny proces „polonizacji” (nb. właściwy także dla innych arystokratycznych rodów o niemieckim pochodzeniu), któremu podlegał Manteuffel. Tym bardziej skomplikowanym, iż w Drycańskim dworze silne były wpływy niemieckie na wychowanie domowe, a luteranizm ojca Jakuba (nawróconego na katolicyzm na łożu śmierci) i związki z niemieckim (kurlandzkim) odgałęzieniu rodu Manteuffłów należy traktować jako istotne. Nie bez znaczenia były także studia na uczelni z niemieckim językiem wykładowym. Być może ten niemiecki aspekt w biografii Manteuffla należało silniej uwydatnić. Autor pracy zwraca jednak trafnie uwagę na to, że wybór niemieckiej nauki i kultury był dla inflanckich Polaków „antidotum przeciw dominacji rosyjskiej” (344) i represjom zaborczym, zwłaszcza po powstaniu 1863 roku. Dlatego

„Decyzja Gustawa Manteuffla o pozostaniu Polakiem (inflanckim) jest swoistym laboratorium tożsamości polsko-inflanckiej, czy szerzej – polskiej tożsamości pogranicza”. (s.27).

„Polskość” w pierwszym okresie życia Manteuffla mogła się utożsamiać ze szlacheckimi sąsiadami (Benisławscy, Borchowie). Łączyło ich wyznanie katolickie. Jednak poważnym kłopotem interpretacyjnym pozostają owe katolickie „nawrócenia” części inflanckiej arystokracji i ziemiaństwa. Odejście od protestantyzmu jako warunek przypisania się do polskości może stawiać pewne znaki zapytania odmienności inflanckości wobec katolicyzmu, pozostającego w kontekstach odmiennych pierwiastków: niemieckiego luteranizmu i rdzennie łatgalskiego pogaństwa. Tak więc - co trafnie podkreśla doktorant – „...tożsamość polsko-inflancka jest interesującym konglomeratem [...]przeciwstawnych elementów” (s. 14).

To tylko jeden, ale nie jedyny aspekt szerszego zagadnienia; inny niemniej istotny - to sarmacki (szlachecki) tradycjonalizm katolicyzmu. Z widocznymi śladami klasowego nacechowania. Przyjmując taką wykładnię, stawiającą znak równości między polsnością

a katolicyzmem, autor pracy lekceważył regresywne efekty tej postawy: jej agresywny sprzeciw wobec nowoczesnych cywilizacyjnych prądów; zdecydowaną niechęć wobec demokratycznych aspektów pozytywizmu, konserwatywny punkt widzenia na hierarchie w strukturze społecznej. Nie demokratyzm, ale stanowa niechęć do „warstw niższych” (zwłaszcza obcych narodowościowo Łotyszy), klerykalizm (tu rację ma Krzysztof Zajas, a nie doktorant) i antyfeminizm są niezbywalnymi składnikami światopoglądu inflanckiego uczonego. I jeśli nawet można się zgodzić z autorem pracy, iż wielokrotnie działania i pisarstwo Manteuffla przeczą jego arystokratycznej zachowawczości, to jednak wielokrotnie dochodzi ona do głosu z wzmoczoną siłą. Regresywny charakter można przypisać sposobowi wykorzystania paradygmatu romantycznego, swoistej „sielankowości” w codziennym życiu dworu z mocno wyeksponowanym elementami związków rodzinnych oraz przestrzennego otoczenia. Nie trafnie stosuje przy tym autor pracy nazwę „kresonostalgia” (termin Hadaczka), która pojawia się w sytuacji emigracji i wygnania, podczas gdy Manteuffel nie opuszcza swojej „małej” inflanckiej ojczyzny.

Postępując zgodnie z tradycją biografistyki doktorant – poza opisem „życia” – znaczną część pracy poświęca dorobkowi naukowemu Manteuffla oraz okolicznościom publikacji jego dzieł. Uwydatnia przy tym dwa ich aspekty. Pierwszym i zasadniczym było nadanie sprawom inflanckim szczególnego znaczenia. Manteuffel przedstawiał dzieje tej dawnej prowincji Rzeczypospolitej, poczynając od niemieckojęzycznego opisu polskich Inflant (*Polnisch Livland*, którego tłumaczenie ukazało się w Poznaniu w 1879 roku) do *Zarysu z dziejów krain dawnych inflanckich*, dzieła życia, które zamierzał opublikować w Krakowie jako publikację AU, a które ukazało się drukiem dopiero po stu latach!. Drugim nurtem – rozciągniętym niemal na całe życie uczonego - były różne publikacje z zakresu folkloru, kultury materialnej i socjologii terytorium inflanckiego. Żal natomiast, że autor rozprawy nie dostrzegął dramatyzmu sytuacji, w którą uwikłał się autor *Zarysu Inflant* podejmując spór z naukowymi środowiskami Warszawy i Krakowa. W interpretacji Radosława Budzyńskiego niechęć uczonych dyktowało głównie niezrozumienie znaczenia problematyki inflanckiej, którą Manteuffel chciał wprowadzić w naukowy obieg. Trudności z „przebicciem się” z swoją inflancką historią, jako częścią historii wielonarodowej Rzeczypospolitej, motywuje autor pracy brakiem zainteresowania tą „marginalną” w ich przekonaniu kwestią. Stanowisko Manteuffla wobec uczonych jest w pracy ukazywane tak jakby dzielili się oni na

„wrogów” (Józefa Majera, Izydora Kopernickiego, Jana Karłowicza i innych członków Komisji Archeologicznej AU) oraz „przyjaciół” (Antoni Małecki, Karol Estreicher, Stanisław Smolka). Szczególnym punktem zapalnym okazała się publikacja *Łotyszy* Stefanii Ulanowskiej, o czym jeszcze poniżej.

Jednak z pracy doktorskiej Radosława Budzyńskiego wyłaniają się dramatyczne próby Manteuffla nawiązania i utrwalenia kontaktów z polskimi środowiskami naukowymi i poszczególnymi badaczami. Mimo bliższych związków z niektórymi uczonymi, to jednak dla znacznej części środowiska pozostawał Manteuffel obcy i „egzotyczny” z swoimi inflanckimi problemami. W pracy jednak wyraźnie brakuje ukazania głównych ogniw sporu naukowego, innej optyki badawczej historyków warszawskich (Tadeusz Korzon), czy krakowskich; różnicy metodologicznej, bądź odmiennej oceny wydarzeń dziejowych. Niechęć Manteuffla do warszawskiego pozytywizmu czy (mniej widoczna) do krakowskiej „szkoły historycznej”, agresywny stosunek do niektórych uczonych (m.in. do członków Komisji Archeologicznej AU, a nawet do hrabiego Stanisława Tarnowskiego,) mógł wpływać na negatywne i krytyczne stanowiska innych badaczy (widać to np. w korespondencji z Oswaldem Balzerem). Reakcje Manteuffla miały podłoże niewątpliwie ideologiczne, ale także - jak sądzę - w anachronicznej metodzie opisu historycznego, co ważne, mocno uzależnionego od nauki niemieckiej.

W efekcie niepowodzeniem zakończyły się starania o publikację *Zarysu z dziejów krain dawnych inflanckich*. Autor pracy tej sprawie poświęcił osobny, wsparty o szeroką dokumentację rozdział. Badacz staje w nim po stronie „pokrzywdzonego” przez krakowskie środowisko naukowe Manteuffla. Losy rękopisu, przedstawia z dużą szczegółowością. Wskazuje przy tym, nieustanną pracę uczonego nad tekstem, wprowadzane jeszcze w pierwszej dekadzie XX wieku poprawki i uzupełnienia. Natomiast brak tu prześledzenia powodów, dla których publikacja napotykała na trudności. Warto bowiem bliżej przyjrzeć się argumentom przeciwników publikacji.

Na marginesie owych zmiennych stosunków z Akademią Umiejętności i jej członkami wyłania się sprawa Stefanii Ulanowskiej, której książkę, ku oburzeniu Manteuffla wydała Komisja Archeologiczna AU. Sprawa ta ujawnia nie tylko emocjonalną reakcję uczonego, który uważał, że

„...publikacja Ulanowskiej jest nieodwracalnym zachwianiem porządku (odwiecznego?), w którym to on był głównym depozytariuszem polskiej wiedzy o

Inflantach – na każdym kroku zwracał uwagę na szkody, w jego mniemaniu, poczynione przez tę autorkę.” (224)., ale także poglądy Manteuffla na feminizm i pozytywizm, które, jego zdaniem, reprezentuje „dyletantka” – Ulanowska. Tu również pojawia się kwestia „mizoginizmu” Manteuffla, którego „obrona” przed tym zarzutem na s. 336 jest nieprzekonywująca. Omawiając dość szeroko tę sprawę, autor pracy przyjmuje raczej stronę Ulanowskiej, reprezentującej nowszy nurt etnografii. Ukazuje, chociaż niechętnie, tradycjonalistyczne przekonania Manteuffla, który w listach do Oswalda Balzera nie podejmuje naukowego sporu, lecz posuwa się do obelg zarówno pod adresem badaczki, jak i członków Komisji Archeologicznej, Jej pozytywistyczne poglądy zdecydowanie potępia. W rezultacie praca dość wyraźnie ukazuje regresywny charakter metody Manteuffla, dla którego obiektywizm Ulanowskiej jest przeciwny estetycznej idealizacji pieśni „ludowych” i folkloru.

Na tym tle pojawia się zasadnicze pytanie o metodologię badawczą Manteuffla. O jego rzetelność jako historyka, dla którego najistotniejszą kwestią jest „ocalenie od zapomnienia” dziejów inflanckich jako części polskiej historii. Tworzenie obrazu dawnych Inflant z olbrzymiej ilości wielorakich źródeł i wcześniejszych prac badawczych (głównie niemieckich). Autor pracy jest raczej bezkrytyczny wobec sposobów interpretowania przeszłości przez Manteuffla. Chociaż dostrzega jej ideologiczne ograniczenia. Píše bowiem: „...czytając publikacje inflanckiego dziejopisa, odnosi się wrażenie, jak gdyby Rzeczpospolita była imperium dobrobytu, a zawdzięczała to katolicyzmowi rzymskiemu i wrodzonej tolerancji dawnych Sarmatów” (s. 105).

W rezultacie, rycersko-szlacheckie ujęcie inflanckich wojen domowych, degradujące inne zbiorowości (zwłaszcza pogańskie, litewska i łotewska), które są przedstawiane jako „dzika tłuszcz”, obniżają znaczenie mieszczaństwa a idealizują arystokratyczne rody, zatarcie istotnego aspektu kolonializmu i podboju, są przez autora pracy przyjmowane „z dobrodziejstwem inwentarza”. Doktorant nie idzie śladem swego promotora (co skądinąd jest dowodem samodzielności badawczej), jednak nie daje przekonującej wykładni swojej odmiennej interpretacji.

Na osobną uwagę zasługuje stosunek Manteuffla do społeczności łotewskiej. Autor pracy poświęca jej sporo miejsca, zwłaszcza wówczas, kiedy omawia broszury i książki w języku łotewskim. Manteuffla interesuje folklor łotewski, a znajomość języka pozwala mu na swobodne jego rozpoznawanie; jednak postrzega go z perspektywą

wyraźnie patriarchalną, polonocentryczną o ziemiańskim zabarwieniu, pozbawiającą Łotyszy podmiotowości. Pojawiające się na marginesie interesujące spostrzeżenie, iż „...język okolicznych chłopów między Inflanckimi mógł pełnić funkcję francuszczyzny, czego próby [...] ze względów politycznych zakończyły się bez powodzenia” (s. 95), pozostaje bez interpretacyjnych konsekwencji.

Jednym z ważniejszych problemów interpretacyjnych jest konserwatyzm Manteuffla wynikający z jego „klasowej” perspektywy. Odosobniony w Rydze, rzadko przebywający na terytoriach innych niż rodzime, zamykał się w swoistym inflanckim „rezerwacie”. Rzeczywistość współczesną postrzegał przez pryzmat dawnej historii, w ustalonym hierarchicznym porządku, z dominującą rolą rodów ziemiańskich i arystokratycznych. Polskość tych ziem była dla niego efektem przemian narodowościowych warstw „wyższych”. Dostrzegając wielonarodowy charakter Infant, wyodrębniając społeczność żydowską oraz tubylczych chłopów Łotyszy odmawia im sprawstwa politycznego. Natomiast polityczną przewagę Niemców i Rosjan traktuje – co oczywiste – jako najistotniejsze zagrożenie. Tej patriotycznej idei umacnianiu przeświadczenia o polskości inflanckich ziem poświęca główne swoje dzieła. Natomiast w jego horyzoncie historycznym nie mieści się zupełnie emancypacyjno-polityczny ruch warstw „niższych”, a zwłaszcza łotewskich chłopów. Nie dostrzega możliwości powstania narodowego państwa (choćby autonomicznego) Łotyszy. W jego arystokratycznych wyobrażeniach jedyną właściwą strukturą państwową mogła być wskrzeszona Rzeczpospolita (wielonarodowa z dominacją polską [szlachecką]). Nota bene była ona mało prawdopodobna – arystokracja inflancka ulokowała się bowiem już na dobre w Cesarstwie i raczej chodziło jej o warunki egzystencji równoprawne z arystokracją rosyjską. Powstania zaś traktowała jako zło konieczne.

Wnioski tego rodzaju nasuwają się w trakcie lektury rozprawy. Autor pracy zasadniczo dostrzega ograniczenia inflanckiego historyka jednak stosuje cały szereg „usprawiedliwień”, wprowadza w obręb przekonań Manteuffla kategorie takie jak demokratyzm, „arystokratyczny socjalizm”, romantyczną „ludowość” stawiającą go w gronie „budzicieli” narodowych, patriotyzm wsparty na przesłankach katolickiej polskości. Te kategorie jednak w ostatecznym rachunku są dość ahistoryczne. Jak się wydaje dla uznania wielkości historycznego dorobku Manteuffla nie są potrzebne idealizacyjne zabiegi. Dorobek bowiem broni się sam, czego dowodzą pośrednio wznowienia jego podstawowych prac historycznych.

Upraszczaający stosunek autora pracy do postawy społecznej i światopoglądowej Manteuffla uwidacznia się także w dość naiwnych próbach jego „obrony” przed – zdaniem autora pracy – krzywdzącymi zarzutami o klerykalizm i antysemityzm. Takie sformułowania pojawiły się w znanej rozprawie Krzysztofa Zajasa *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich* (Kraków 2008). Polemizując z nimi autor rozprawy zwraca uwagę na „pionierski” obraz środowiska żydowskiego, jako „integralnego elementu wielonarodowej mozaiki inflanckiej” (303) oraz paralelny stosunek losów historycznych polskich i żydowskich. „Jego [Manteuffla – TB] własne opisy dotyczą pozytywów kultury żydowskiej [...], natomiast uwagi negatywne, jak choćby o rytualnym brudzie i chciwości, zaczerpnął on od innych autorów” [304]. Te zdania autora pracy nie wydają się przekonujące (czyżby dla negatywnego opisu lokalnych środowisk żydowskich musiał posługiwać się lekturą?), podobnie jak szereg innych sformułowań dotyczących nacjonalizmu i ksenofobii. W zacytowanym cytacie z listu o Sekcji Moniuszkowskiej Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego uwaga o członkach Żydach ma wyraźny odcień pogardy (306).

Z kolei na zarzut fanatyzmu katolickiego i klerykalizmu „wykreowany przez jego adwersarzy i utrwalony przez późniejszych badaczy”, odpowiada autor pracy następująco:

„Przede wszystkim należy obalić mit Manteuffla, jako fanatyka religijnego. Był katolikiem, jednak była to świadomie przez niego wyznawana wiara, nie zaś pretekst do wszczynania konfliktów na polu religii, co oczywiście nie wyklucza wojowniczej postawy w obronie wyznawanych wartości. Ponadto zdawał sobie sprawę z istnienia różnic między poszczególnymi odłamami chrześcijaństwa, dlatego odrzucał związane z caratem prawosławie i – od lat siedemdziesiątych XIX wieku – cesarsko--niemiecki luteranizm. W tym miejscu ujawnia się z całą mocą splot polskości i katolicyzmu w sferze prywatnej i oficjalnej [...]. Co więcej, czy osoba podlegająca całkowitej władzy katolickiego duchowieństwa, pisałaby o księdzu, jako o „opieszalym proboszczu”? Nie wynika z tego bynajmniej niechęć Gustawa Manteuffla do księży, ale jedynie wytknięcie bądź niedouczenia, bądź działania w sprzeczności z kanonami sztuki.” [82].

Kontrargumenty przedstawione w pracy są wątle. Ani świadomość wyznawanej wiary, ani „splot polskości i katolicyzmu” nie wykluczają „fanatyzmu”, tym bardziej że sam autor pracy pisze o „wojowniczej postawie” i „odrzucaniu” prawosławia i luteranizmu. Za naiwne zaś należy uznać ostatnie zdanie o motywach stosunku

Manteuffla do księży. Jego neoficki katolicyzm sprzyjał raczej przekonaniom ortodoksyjnym i nietolerancyjnym, co zresztą widać chciałby w *Zarysach z dziejów [...]*. Wyrażają się one często w dochodzącym do głosu zachowawczym arystokratyzmie Manteuffla, jego przywiązaniu do tradycji rodowych i patriarchalnym stosunku do „warstw niższych”.

Widać to zwłaszcza w przywoływanych w pracy przykładach stosunku Manteuffla do ludności łotewskiej. Ukazują one sprzeczności światopoglądowe inflanckiego arystokraty, który publikuje teksty w języku łotewskim, tłumaczy Biblię i zbiera pieśni, z drugiej – zupełnie nie zauważa dążeń narodowych Łotyszy; interesuje go (co podkreśla autor pracy) przede wszystkim szlachecka (ziemiańska) polskość Inflant. Należy przy tym wspomnieć o bardzo ważnej, ale zlekceważonej, uwadze na s. 188, iż książka *Nulikszonas ap ziemniekum* ukazuje się kosztem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Pojawia się więc pytanie czy publikacja wiąże się z politycznymi celami rosyjskimi? Czy Ministerstwo wspierało druk jako element świadomej akcji *divide et impera?*.

Dlatego nazwanie historyka „budzicielem” jest niewątpliwie na wyrost; praca nie daje żadnych dowodów na związki Manteuffla z łotewskimi „budzicielami”. W tym też kierunku idą oceny uczonych łotewskich, którzy uznając zasługi Manteuffla jako folklorysty i zbieracza pieśni, uwydatniają jego arystokratyczny dystans do narodowych dążeń Łotyszy.

O ile z istniejącymi w pracy próbami interpretacji poglądów Manteuffla można i należy polemizować, o tyle za zasadniczą wartość należy uznać wzbogacenie biografii inflanckiego arystokraty o szereg nieznanych faktów, skorygowanie utrzymujących się błędów i modyfikacja innych. Trafnie także umieścił go badacz w tle społecznym dziewiętnastowiecznych Inflant. Tle – dodajmy -, w którym procesy cywilizacyjnych przemian napotykały nieustannie na opór tradycji rodowych o ziemiańsko-arystokratycznym rodowodzie. W rezultacie - chociaż w znacznym stopniu na przekór ujęciu autora pracy – ówczesny „świat” Inflant miał cechy historycznego skansenu. Opisywana przez doktoranta w różnych miejscach rozprawy jedność polskości i katolicyzmu, trafnie skojarzona z specyfiką polskości inflanckiej jako „polskości” sarmacko-szlacheckiej, jest tego dowodem.

Przechodząc do spraw bardziej szczegółowych, należy jeszcze raz podkreślić wysoką wartość odkrytych materiałów i ich znaczenie nie tylko dla biografii Manteuffla

ale i dla dalszych badań nad problematyką Polskich Inflant. Za szczególnie doniosłe należy uznać odnalezione przez autora pracy bloki listowe: listy matki Marii z Ryków Manteufflowej, korespondencja z Lubomirem Gadonem, korespondencja z Oswaldem Balzerem dotycząca współpracy z lwowskim „Kwartalnikiem Historycznym”, z Czesławem Jankowskim (tu listy dotyczące współpracy z petersburskim „Krajem”), a także szereg innych. Niewątpliwym i ważnym odkryciem było dotarcie do *Dziennika* biskupa Franciszka Symona z szeregiem odwołań do bezpośrednich kontaktów i do dzieł historycznych Manteuffla. Do najcenniejszych dokumentów należałoby zaliczyć odnalezione (w zbiorach prywatnych) fragmenty dwóch raptularzy: „Lelewelowskiego” i „Sienkiewiczowskiego”. Zebrane przez badacza materiały są więc źródłami nieocenionymi, gdyż poza wzbogaceniem wiedzy o biografii uczonego, wprowadzają mnóstwo ważnych informacji o ówczesnych Inflantach i życiu tamtejszych ziemian. Ponadto określają bliżej relacje Manteuffla z środowiskami naukowymi i jego upór w przewyżnianiu barier w upowszechnieniu wiedzy o historii Inflant.

Istotnemu jej poszerzeniu służą wyodrębnione w osobne części omówienia: udziału Manteuffla w jubileuszach Kraszewskiego i Orzeszkowej, pracy nad przygotowaniem ofiarowanego papieżowi Leonowi XIII dzieła *Terra Mariana*, udziału w pracach przy krakowskim pomniku Adama Mickiewicza, roli historyka jako mecenasu i ofiarodawcy. Na każdym z tych pól zasługi Manteuffla, co udowadnia badacz, są nie do przecenienia.

Na szerokie potraktowanie zasłużyły także omawiane w pracy związki Manteuffla zarówno z uczonymi, jak i pisarzami. Za istotne, należy uznać zwłaszcza relacje z wybitnymi ówczesnymi prozaikami: Kraszewskim, Orzeszkową i Sienkiewiczem. Autor pracy najmocniej uwydatnia pełen rewerencji stosunek do Józefa Ignacego Kraszewskiego (którego wsparcie dla tłumaczenia i publikacji *Polnisch Livland* zostało w rozprawie dokładnie przedstawione) oraz do Elizy Orzeszkowej – zwłaszcza w związku z tzw. kwestią żydowską. W pracy na plan pierwszy wysuwa się bowiem opublikowana w jubileuszowym *Upominku* artykuł Manteuffla *Żydzi polsko-inflanccy* oraz współudział w przygotowaniu ryskiego adresu jubileuszowego. Co jednak ciekawe, Manteuffel jak gdyby zapomina o pozytywistycznym i feministycznym światopoglądzie pisarki, podczas gdy wiadomo, że jego niechęć do pozytywizmu ujawniała się wielokrotnie chociażby w atakach na Stefanię Ulanowską („narwana pozytywistka białoruska”).

Osobne miejsce należałoby wyznaczyć Sienkiewiczowi. Na dobrą sprawę w zachowanych dokumentach jedynie fragmenty raptularza (zwanego „Sienkiewiczowskim”) określają bliżej ten stosunek. Dodatkowo na relacje z autorem *Trylogii* wskazuje informacja o zdeponowanych (i zniszczonych) w Bibliotece Narodowej „Tekach Literackich”, w których miała się znajdować korespondencja z Sienkiewiczem oraz rękopisy: fragmentów *Ogniem i mieczem* oraz noweli *Sachem*. To w jaki sposób dotarły one do rąk Manteuffla jest tajemnicą. Nie ma o tym żadnej wzmianki w innych zachowanych materiałach. Także w listach Sienkiewicza do różnych adresatów nazwisko Manteuffla nie pojawia się ani razu !

Natomiast w notatkach o Sienkiewiczu w raptularzu ocena pisarza jest ambiwalentna. Lekceważąco traktuje publicystykę Sienkiewicza a o *Ogniem i mieczem* pisze jako ciekawej powieści „felietonowej”. W tym raptularzowym zapisie ocena ówczesnego powieściopisarstwa jest generalnie krytyczna. Manteuffel ujawniający się jako zwolennik literatury romantycznej, a zwłaszcza wielbiciel Zygmunta Krasińskiego, do współczesnej literatury odnosi się z dużym dystansem. *Ogniem i mieczem* zaś uważa za powieść przechwaloną (m.in. przez Stanisława Tarnowskiego). Pisze:

„Powieść „Ogniem i mieczem” tak samo nie jest epopeją, jak nie jest rodzajową albo historyczno-rodzajową powieścią. Byłaby ona prostym, awanturnicznym romansiem gdyby nie pewne wysokie zalety, które przypominają epopeę. Szkic to tylko do epopei, lecz nie epopea”. (383).

Kolejna z notat „Sienkiewiczowskich” jest właściwie argumentem przeciw naturalizmowi. Zacytowane (i częściowo strawestowane) ironiczne Sienkiewiczowskie oceny powieści francuskiej, zamieszczone w jednym z *Listów z Paryża* (opublikowanych w „Gazecie Polskiej z 1879 roku) dowodzą, iż pisarz interesował uczzonego znacznie wcześniej. Co interesujące to wyrwanie tej opinii z szerszego kontekstu, w którym, mimo tych krytycznych uwag, Sienkiewicz pozytywnie oceniał rolę naturalizmu. Trafnie zauważa autor pracy, że stosunkowi inflanckiego historyka do pisarza należałoby poświęcić więcej uwagi.

„Opowieść” o ewolucji narodowo-światopoglądowej inflanckiego arystokraty tworzy więc frapującą narrację o jej przemianie, złapaną jak gdyby na gorącym uczynku. Ukazuje zarazem fascynację Radosława Budzyńskiego postacią Manteuffla. Jest rzeczą zastanawiającą, że ten punkt widzenia wpływa na niektóre wartościujące uogólnienia:

„Wraz ze śmiercią barona Gustawa pracy – akcentował autor rozprawy doktorskiej - przerwany został wielowiekowy łańcuch, który – nawet po rozbiorach – łączył polskość i inflanckość. W ten sposób dokonała się polska historia Inflant. Odtąd nazwa tej krainy, niczym krótkie pośmiertne drgawki, zanikała w toczonej wówczas dyskusji o niepodległości odradzającej się Rzeczypospolitej. Na arenę dziejów wkroczyła łotewska Łatgalia” (s. 348).

. Także w innych miejscach pracy powtarzają się podobne stwierdzenia o utracie możliwości włączenia części Inflant w obszar Polski po I wojnie światowej. Pisze autor pracy o tej sprawie tak, jakby kwestie niepodległości łotewskiej były drugoplanowe, a nawet szkodliwe dla polskiej historii. Mieści się to w dającej się wyczytać z rozprawy aksjologii jej autora. Trudno z nią dyskutować nawet mając przekonania z gruntu odmienne. Z zgromadzonych sumiennie przez doktoranta materiałów można jednak ułożyć inny, bardziej krytycznie ujęty zyciorys Manteuffla oraz inaczej zrekonstruować jego światopogląd.

W rezultacie przeprowadzonych w pracy badań postać Gustawa Manteuffla rysuje się jako niejednolita pełna sprzeczności, zarówno ideologicznych jak i w postawie naukowej. Także uwydatnia się jego „osobność” jako historyka – wynikająca z oddalenia od centrów historycznych oraz motywowana wyborem tematu. W tym, siła ale i słabość historyka „nieobecnej kultury” i krainy inflanckiej.

Mimo przedstawionych uwag krytycznych całość pracy dowodzi badawczej dociekliwości i umiejętności wyszukiwania materiałów oraz ich wykorzystanie dla wypełnienia luk i wprowadzenie modyfikacji w biografii Manteuffla. Od tej strony jest to praca odkrywczą i zarazem wskazującą na dalsze kierunki badawcze. Daje podstawę odnowionej oraz poszerzonej interpretacji dzieł i biografii Gustawa Manteuffla. Dlatego z przekonaniem wnioskuję o dopuszczenie Radosława Budzyńskiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Prof. dr hab. Tadeusz Bujnicki
(Uniwersytet Warszawski).